

□ Czas czytania: 21 min.

Święty Józef jest patronem Kościoła i współpatronem Zgromadzenia Salezjańskiego. Ksiądz Bosko od samego początku chciał, aby kojarzono go jako opiekuna rodzącego się dzieła na rzecz młodzieży. Pewny jego potężnego wstawiennictwa, pragnął szerzyć jego kult i w tym celu napisał żywot, bardziej pouczający niż medytacyjny, który pragniemy tutaj przedstawić.

Przedmowa

W czasach, gdy nabożeństwo do chwalebnego przybranego ojca Jezusa, świętego Józefa, staje się tak powszechne, wierzymy, że nie jest nie na miejscu wobec naszych Czytelników opublikowanie teraz książeczki o życiu tego świętego.

Trudności napotkane w znalezieniu poszczególnych faktów z życia tego świętego w starożytnych pismach nie powinny w najmniejszym stopniu umniejszać naszego szacunku i czci dla niego; wręcz przeciwnie, w samej świętej ciszy, którą otoczone jest jego życie, znajdujemy coś tajemniczego i wielkiego. Święty Józef otrzymał od Boga całkowicie przeciwną misję niż apostołowie (Bossuet). Ci ostatni mieli uczynić Jezusa znanym; Józef miał Go ukrywać; mieli być pochodniami, które ukazywały Go światu, a ten zasłoną, która Go zakrywała. Józef nie był dla siebie, ale dla Jezusa Chrystusa.

Dlatego w ekonomii Bożej Opatrzności było to, aby św. Józef pozostał w ukryciu, pokazując tylko to, co było konieczne do uwierzytelnienia prawowitości małżeństwa z Marią i oczyszczenia z wszelkich podejrzeń związanych z Jezusem. Ale chociaż nie możemy przeniknąć do Sanktuarium Serca Józefa i podziwiać cudów, które Bóg tam zdziałał, to jednak twierdzimy, że dla chwały swojego Boskiego Pupila, dla chwały swojej niebiańskiej Oblubienicy, Józef musiał zebrać w sobie mnóstwo łask i niebiańskich darów.

Ponieważ prawdziwa doskonałość chrześcijańska polega na stawaniu się wielkim przed Bogiem, a jak najmniejszym przed ludźmi, św. Józef, który spędził swoje życie w najskromniejszym ukryciu, jest w stanie dostarczyć wzoru tych cnót, które są jak kwiat świętości, świętości wewnętrznej, tak że to, co Dawid napisał o świętej oblubienicy, można bardzo dobrze powiedzieć o św. Józefie: *Omnis gloria eius filia Regis ab intus* (Ps 44).

Św. Józef jest powszechnie uznawany i wzywany jako patron umierających i to z trzech powodów: 1° ze względu na miłującą władzę, którą nabył nad Sercem Jezusa, Sędziego żywych i umarłych oraz jego przybranego Syna; 2° ze względu na

niezwykłą moc, jaką Jezus Chrystus obdarzył go, aby pokonać demony, które atakują umierających, a to w rekompensacie za to, że święty uratował go kiedyś z rąk Heroda; 3° ze względu na wzniosły zaszczyt, jakim cieszył się Józef, będąc wspomaganym w chwili śmierci przez Jezusa i Maryję. Czy jest jakiś inny ważny powód, dla którego powinniśmy być rozpaleni pobożnością do niego?

Pragnąc zatem przedstawić naszym Czytelnikom główne cechy życia św. Józefa, szukaliśmy wśród już opublikowanych dzieł takich, które służyłyby temu celowi. Wiele z nich zostało opublikowanych kilka lat temu, ale albo dlatego, że były zbyt obszerne, albo zbyt obce w swojej wzniosłości popularnemu stylowi, albo dlatego, że brakowało im danych historycznych i zostały napisane raczej w celu medytacji niż instrukcji, nie odpowiadały naszemu celowi. Dlatego zebraliśmy tutaj z Ewangelii i od niektórych najbardziej akredytowanych autorów główne informacje o życiu tego świętego, z pewnymi odpowiednimi refleksjami od świętych Ojców.

Mamy nadzieję, że prawdziwość narracji, prostota stylu i autentyczność informacji sprawią, że ten trudny wysiłek będzie przyjemny. Jeśli lektura tej książeczki przyczyni się do pozyskania dla czystego męża Maryi choćby jeszcze jednego wielbiciela, będziemy już w pełni usatysfakcjonowani.

Rozdział I. Narodziny świętego Józefa. Jego rodzinne miejsce.

Ioseph, autem, cum esset iustus. (Święty Józef był człowiekiem sprawiedliwym – Mt 1,19).

Okolo dwóch lig [9,7 km] od Jerozolimy na szczycie wzgórza, którego czerwona gleba jest usiana gajami oliwnymi, stoi małe miasteczko znane na zawsze z narodzin dzieciątka Jezus, miasto Betlejem, z którego wywodzi się ród Dawida. W tym małym miasteczku okolo 3950 roku narodził się ten, który we wzniosłych planach Bożych miał stać się strażnikiem dziewictwa Maryi i domniemanym ojcem Zbawiciela ludzkości.

Rodzice nadali mu imię Józef, co oznacza *wzrost*, jakby dając nam do zrozumienia, że od urodzenia był on obdarzony darami Bożymi i hojnie napełniony wszelkimi cnotami.

Dwóch Ewangelistów przekazało genealogię Józefa. Jego ojciec miał na imię Jakub według św. Mateusza (Mt 1,16), a według św. Łukasza nazywał się Eli (Łk 3,23); ale najbardziej powszechną i najstarszą opinią jest ta przekazana nam przez Juliusza Afrykańczyka, który pisał pod koniec drugiego wieku ery chrześcijańskiej. Zgodnie z tym, co powiedzieli mu krewni Zbawiciela, mówi nam, że Jakub i Eli byli braćmi, a Eli zmarł bezdzietnie, Jakub poślubił wdowę po nim, zgodnie z prawem

Mojżesza, i z tego małżeństwa urodził się Józef.

Z królewskiego rodu Dawida, wywodzącego się od Zorobabela, który wyprowadził lud Boży z niewoli babilońskiej, rodzice Józefa daleko odeszli od starożytnej świetności swoich przodków pod względem doczesnej zamożności. Zgodnie z tradycją, jego ojciec był biednym robotnikiem, który w pocie czoła zarabiał na swoje codzienne utrzymanie. Ale Bóg, który nie patrzy na chwałę, jaką cieszą się ludzie, ale na zasługi cnoty w Jego własnych oczach, wybrał go na strażnika Słowa zstępującego na ziemię. Poza tym zawód rzemieślnika, który sam w sobie nie ma nic wstrętnego, cieszył się wielką czcią wśród ludu Izraela. Rzeczywiście, każdy Izraelita był rzemieślnikiem, ponieważ każdy ojciec rodziny, bez względu na swój majątek i rangę, był zobowiązany zmusić swojego syna do nauki zawodu, chyba że, zgodnie z prawem, chciał z niego zrobić złodzieja.

Niewiele wiemy o dzieciństwie i młodości Józefa. W ten sam sposób, w jaki Indianin, aby znaleźć złoto, które ma przynieść mu fortunę, jest zobowiązany do płukania piasku rzecznoego w celu wydobywania z niego cennego metalu, który znajduje się tylko w bardzo małych cząsteczkach, tak i my jesteśmy zobowiązani do poszukiwania w Ewangelii tych kilku słów, które Duch Święty pozostawił rozproszone tu i ówdzie o Józefie. Ale tak jak Indianin, płuczając swoje złoto, nadaje mu cały swój blask, tak zastanawiając się nad słowami Ewangelii, znajdujemy dla Świętego Józefa najpiękniejszą pochwałę, jaką można dać stworzeniu. Święta księga ogranicza się do stwierdzenia, że był on człowiekiem sprawiedliwym. Godne podziwu słowo, które samo w sobie wyraża o wiele więcej niż całe przemówienia! Józef był człowiekiem sprawiedliwym i w łasce tej sprawiedliwości miał być uznany za godnego wzniosłej posługi domniemanego ojca Jezusa.

Jego pobożni rodzice zadbali o to, by wykształcić go w surowym praktykowaniu obowiązków religii żydowskiej. Wiedząc, jak bardzo wczesna edukacja wpływa na przyszłość dzieci, starali się, aby kochał i praktykował cnotę, gdy tylko jego młoda inteligencja była w stanie ją docenić. Poza tym, jeśli prawdą jest, że piękno moralne odbija się na wyglądzie zewnętrznym, wystarczyło spojrzeć na drogiego Józefa, by odczytać w jego rysach szczerą jego duszy. Według autorytatywnych pisarzy, jego twarz, czoło, oczy i całe ciało emanowały najśłodsza czystością i upodabniały go do anioła zstępującego z ziemi.

(„W Józefie była wzniosła skromność, skromność, najwyższa roztropność, był doskonały w pobożności wobec Boga i *lśnił cudownym pięknem ciała*... Euzebiusz z Cezarei, lib. 7 *De praep. Evang. apud Engelgr. in Serm. s. Joseph*).

Rozdział II. Młodość Józefa - Przeprowadza się do Jerozolimy - Ślub czystości.

Bonum est viro cum portaverit iugum ab adolescentia sua. (Dobrze dla męża, gdy dźwiga jarzmo w swojej młodości. – Lm 3,27)

Gdy tylko pozwoliły mu na to siły, Józef zaczął pomagać ojcu w pracy. Nauczył się zawodu stolarza, który według tradycji był również zawodem jego ojca. Jak wiele zaleceń, jak wiele uległości musiał użyć we wszystkich lekcjach, które otrzymał od swojego ojca!

Jego praktyka zakończyła się właśnie wtedy, gdy Bóg pozwolił, by jego rodzice zostali mu odebrani przez śmierć. Opłakiwał tych, którzy troszczyli się o jego dzieciństwo; ale zniósł tę ciężką próbę z rezygnacją człowieka, który wie, że wszystko nie kończy się na tym śmiertelnym życiu i że sprawiedliwi zostaną nagrodzeni w lepszym świecie. Teraz, gdy już nic nie trzymało go w Betlejem, sprzedał swój mały majątek i udał się do Jerozolimy. Miał nadzieję, że znajdzie tam więcej pracy niż w swoim rodzinnym mieście. Z drugiej strony zbliżył się do świątyni, gdzie jego pobożność nieustannie go pociągała.

Tam Józef spędził najlepsze lata swojego życia, poświęcając się pracy i modlitwie. Obdarzony doskonałą uczciwością, nie próbował zarabiać więcej, niż zasługiwała na to jego praca, sam ustalał cenę z godną podziwu dobrą wiarą, a jego klienci nigdy nie byli kuszeni, by obniżyć mu cenę, ponieważ znali jego uczciwość. Chociaż był skupiony na swojej pracy, nigdy nie pozwolił, by jego myśli oddaliły się od Boga. Gdyby ktoś mógł nauczyć się od Józefa tej cennej sztuki jednoczesnej pracy i modlitwy, bez wątpienia osiągnąłby podwójny zysk; w ten sposób zapewniłby sobie życie wieczne, zarabiając na chleb powszedni z o wiele większą satysfakcją i zyskiem!

Zgodnie z najbardziej szanowanymi tradycjami, Józef należał do sekty Esseńczyków, sekty religijnej, która istniała w Judei w czasie jej podboju przez Rzymian. Esseńczycy wyznawali większą surowość niż inni Żydzi. Ich głównym zajęciem było studiowanie prawa Bożego oraz praktykowanie pracy i dobroczynności, a ogólnie byli podziwiani za świętość swojego życia. Józef, którego czysta dusza brzydziła się najlżejszą nieczystością, dołączył do klasy ludzi, których zasady tak dobrze odpowiadały aspiracjom jego serca; złożył nawet, jak mówi Będą Czcigodny, formalny ślub dozgonnej czystości. Św. Hieronim mówi, że Józef nigdy nie myślał o małżeństwie, zanim został mężem Maryi.

W ten sposób niejasny i ukryty Józef przygotował się, nie wiedząc o tym, do wzniosłej misji, którą Bóg dla niego przygotował. Nie mając innych ambicji niż

wierne wypełnianie Bożej woli, żył z dala od zgiełku świata, dzieląc swój czas między pracę i modlitwę. Taka była jego młodość, takie też, w jego przekonaniu, było jego pragnienie spędzenia starości. Ale Bóg, który kocha pokornych, miał inne plany dla swego wiernego sługi.

Rozdział III. Małżeństwo świętego Józefa.

Faciamus ei adiutorium simile sibi. (Uczynię mu odpowiednią dla niego pomoc- Rdz 2,18).

Józef wchodził w pięćdziesiąty rok życia, kiedy Bóg wyrwał go ze spokojnej egzystencji, jaką prowadził w Jerozolimie. W świątyni znajdowała się młoda Dziewica, którą rodzice poświęcili Panu od dzieciństwa.

Była ona córką dwóch świętych starszych Joachima i Anny, z rodu Dawida, a na imię miała Maria. Jej ojciec i matka nie żyli od wielu lat, a ciężar jej wychowania spoczywał całkowicie na kapłanach Izraela. Kiedy osiągnęła wiek czternastu lat, wiek ustalony przez prawo dla małżeństwa młodych panien, arcykapłan zatroszczył się o znalezienie dla Maryi oblubieńca godnego jej urodzenia i wysokiej cnoty. Ale pojawiła się przeszkoda; Maryja złożyła Panu ślub dziewictwa.

Z szacunkiem odpowiedziała, że skoro złożyła ślub dziewictwa, nie może złamać obietnicy, aby zostać poślubiona. Odpowiedź ta bardzo zaniepokoiła arcykapłana.

Nie wiedząc, jak pogodzić szacunek należny ślubom złożonym Bogu ze zwyczajem Mojżeszowym, który narzucał małżeństwo wszystkim dziewczynom Izraela, zebrał starszych i radził się Pana u stóp przybytku przymierza. Otrzymał natchnienia z nieba i przekonany, że w tej sprawie kryje się coś niezwykłego, arcykapłan postanowił zwołać wielu krewnych Maryi, aby wybrać spośród nich tego, który powinien być szczęśliwym oblubieńcem błogosławionej Dziewicy.

Wszyscy niezamężni członkowie rodziny Dawida zostali więc wezwani do świątyni. Józef, choć już starszy, był z nimi. Arcykapłan ogłosił im, że chodzi o rzucenie losów, aby dać oblubieńca Maryi i że wyboru dokona Pan, nakazał, aby wszyscy stawili się w świętej świątyni następnego dnia z laską drzewa migdałowego. Laska zostanie umieszczona na ołtarzu, a ten, którego laska zakwitnie, będzie faworytem Najwyższego do bycia małżonkiem Dziewicy.

Następnego dnia wielki tłum młodych mężczyzn przybył do świątyni ze swoimi gałązkami migdałowca, a wraz z nimi Józef; ale czy to z ducha pokory, czy też z powodu złożonego ślubu dziewictwa, zamiast pokazać swoją gałązkę, ukrył ją pod płaszczem. Wszystkie inne gałązki zostały umieszczone na stole, młodzieńcy

wyszli z sercami pełnymi nadziei, a Józef milczał i zebrał się z nimi. Świątynia była zamknięta, a arcykapłan odłożył zebranie na nazajutrz. Nowe słońce ledwo wzeszło, a już młodzi ludzie niecierpliwili się, by poznać swój los.

Kiedy nadszedł wyznaczony czas, święte drzwi zostały otwarte i pojawił się arcykapłan. Wszyscy tłoczyli się, aby zobaczyć wynik. Żadna różdżka nie zakwitła.

Arcykapłan ukląkł twarzą do ziemi przed Panem i zapytał Go o Jego wolę oraz o to, czy z powodu braku wiary, czy też dlatego, że nie zrozumiał Jego głosu, obiecany znak nie pojawił się na gałęziach. A Bóg odpowiedział, że obiecany znak się nie spełnił, ponieważ wśród tych delikatnych gałązek brakowało gałązki tego, który był poszukiwany z Nieba; niech szuka i zobaczy, że znak się wypełnił. Wkrótce rozpoczęto poszukiwania osoby, która ukradła gałązkę.

Cisza, czysty rumieniec, który oblał policzki Józefa, szybko zdradziły jego sekret. Zaprowadzony przed świętego arcykapłana, wyznał prawdę: ale kapłan dostrzegł tajemnicę i biorąc Józefa na bok, zapytał go, dlaczego był tak nieposłuszny.

Józef pokornie odpowiedział, że od dawna myślał o tym, aby trzymać to niebezpieczeństwo z dala od siebie, że od dawna był zdecydowany w swoim sercu, aby nie poślubić żadnej panny, i że wydawało mu się, że sam Bóg pocieszył go w jego świętym zamiarze, i że on sam był zbyt niegodny tak świętej panny, jaką znał Maryję; dlatego miał oddać się innej, która była świętsza i bogatsza.

Wtedy arcykapłan zaczął podziwiać świętą radę Bożą, a do Józefa nie mówił już: „Bądź dobrej myśli, synu: połóż swoją gałązkę jak inni i czekaj na Boski sąd. Z pewnością, jeśli cię wybierze, znajdziesz w Maryi tyle świętości i doskonałości ponad wszystkie inne panny, że nie będziesz musiał używać modlitw, aby przekonać ją o swoim celu. Wręcz przeciwnie, ona sama będzie modlić się do ciebie o to, czego chcesz i będzie nazywać cię bratem, opiekunem, świadkiem, mężem, ale nigdy mężem”.

Józef, upewniony o woli Pana słowami arcykapłana, odłożył swoją gałąź wraz z innymi i wycofał się w świętym skupieniu, aby się modlić.

Następnego dnia ponownie zgromadzono się wokół arcykapłana i oto na gałązce Józefa pojawiły się białe, gęste kwiaty o miękkich, delikatnych liściach.

Arcykapłan pokazał wszystko zgromadzonym młodzieńcom i oznajmił im, że Bóg wybrał na męża Maryi, córki Joachima, Józefa, syna Jakuba, pochodzącego z domu i rodu Dawida. W tym samym czasie rozległ się głos mówiący: „O mój wierny sługo Józefie! Tobie zarezerwowany jest zaszczyt poślubienia Maryi, najczystszego ze wszystkich stworzeń; uczynь wszystko, cokolwiek ci powie”.

Józef i Maryja, rozpoznając głos Ducha Świętego, zaakceptowali tę decyzję i zgodzili się na małżeństwo, które nie miało zaszkodzić ich dziewictwu.

Według św. Hieronima małżeństwo zostało zawarte tego samego dnia z największą prostotą.

Tradycja z Historii Karmelu mówi nam, że wśród młodzieży zgromadzonej na tę okazję był przystojny i pełen życia młodzieniec, który żarliwie dążył do ręki Maryi. Kiedy zobaczył, że gałąź Józefa zakwitła, a jego nadzieje zniknęły, był zdumiony i pozbawiony uczuć. Ale w tym zamieszaniu uczuć Duch Święty zstąpił w niego i nagle zmienił jego serce. Podniósł twarz, potrząsnął bezużyteczną gałązką i z niezwykłym ogniem powiedział: „Ja – powiedział – nie byłem dla niej. Ona nie była dla mnie. I nigdy nie będę należał do kogoś innego. Będę należał do Boga”. Złamał gałązkę i wyrzucił ją z siebie, mówiąc: „Niech odejdzie ode mnie każda myśl o małżeństwie. Idę do Karmelu, do Karmelu z synami Eliasza. Tam będę miał pokój, który do tej pory byłby dla mnie niemożliwy w mieście”. Powiedziawszy to, udał się do Karmelu i poprosił o przyjęcie go do grona synów prorockich. Został przyjęty, poczynił tam szybkie postępy w duchu i cnocie i został prorokiem. To on jest tym Agabusem, który przepowiedział więzy i uwięzienie świętemu Pawłowi Apostołowi. Przed wszystkim założył sanktuarium Maryi na Górze Karmel. Kościół święty czci jego pamięć w swoich wspaniałościach, a dzieci Karmelu mają go za brata.

Józef, trzymając pokorną Dziewicę za rękę, pojawił się przed kapłanami w towarzystwie kilku świadków. Skromny rzemieślnik ofiarował Maryi złotą obrączkę, ozdobioną kamieniem ametystu, symbolem dziewiczej wierności, i jednocześnie skierował do Niej sakramentalne słowa: „Jeśli zgadzasz się zostać moją oblubienicą, przyjmij to przyrzeczenie”. Przyjmując go, Maryja została uroczyście związana z Józefem, mimo że ceremonia zaślubin jeszcze się nie odbyła.

Pierścień ofiarowany przez Józefa Maryi jest nadal przechowywany we Włoszech w mieście Perugia, któremu po wielu perypetiach i kontrowersjach został ostatecznie ofiarowany przez papieża Innocentego VIII w 1486 roku.

Rozdział IV. Józef wraca do Nazaretu ze swoją oblubienicą.

Erant cor unum et anima una. (Mieli jedno ciało i jedną duszę – Dz 4,32).

Po zawarciu małżeństwa Maryja powróciła do rodzinnego Nazaretu z siedmioma dziewczynami, które arcykapłan dał jej jako towarzyszek.

Miała oczekiwać na ceremonię zaślubin w modlitwie i skompletować skromną ślubną garderobę. Józef pozostał w Jerozolimie, aby przygotować jej mieszkanie i zorganizować wszystko na uroczystość zaślubin.

Po kilku miesiącach, zgodnie ze zwyczajami narodu żydowskiego, odprawiono ceremonie, które miały nastąpić po ślubie. Chociaż oboje byli ubodzy, Józef i Maria nadali tej uroczystości tyle przepychu i okoliczności, na ile pozwalały im ich ograniczone środki. Następnie Maryja opuściła swój dom w Nazarecie i zamieszkała ze swoim mężem w Jerozolimie, gdzie miał odbyć się ślub.

Starożytna tradycja mówi nam, że Maryja przybyła do Jerozolimy w mroźny zimowy wieczór, a księżyc świecił srebrnymi promieniami nad miastem.

Józef udał się na spotkanie ze swoją młodą towarzyszką u bram świętego miasta, a za nim podążał długi orszak krewnych, z których każdy trzymał pochodnię. Orszak ślubny zaprowadził parę do domu Józefa, gdzie przygotował ucztę weselną.

Gdy weszli do sali bankietowej, a goście zajęli wyznaczone im miejsca przy stole, patriarcha podszedł do świętej Dziewicy: „Będziesz jak moja matka” – powiedział do niej – „i będę cię szanował jako ołtarz Boga żywego”. Odtąd, jak mówi pewien uczony pisarz, w oczach prawa religijnego nie byli już więcej niż bratem i siostrą w małżeństwie, chociaż ich związek był integralnie zachowany. Józef nie pozostał długo w Jerozolimie po ceremonii zaślubin; dwoje świętych małżonków opuściło święte miasto, aby udać się do Nazaretu, do skromnego domu, który Maria odziedziczyła po swoich rodzicach.

Nazaret, którego hebrajska nazwa oznacza *kwiat polny*, jest pięknym miasteczkiem, malowniczo położonym na zboczu wzgórza na końcu doliny Esdrelon. Dlatego to właśnie w tym przyjemnym miasteczku Józef i Maria zamieszkali.

Dom Dziewicy składał się z dwóch głównych pokoi, z których jeden służył jako warsztat Józefa, a drugi był przeznaczony dla Maryi. Warsztat, w którym pracował Józef, składał się z niskiego pomieszczenia szerokiego na dziesięć lub dwanaście stóp i długiego na tyle samo stóp. Można tam było zobaczyć starannie rozmieszczone narzędzia niezbędne w jego zawodzie. Jeśli chodzi o drewno, którego potrzebował, jedna część pozostawała w warsztacie, a druga na zewnątrz, co pozwalało świętemu robotnikowi pracować na zewnątrz przez większą część roku.

Z przodu domu znajdowała się, zgodnie ze wschodnim zwyczajem, kamienna ławka ocieniona palmowymi matami, na której zmęczony podróżny mógł odpocząć, schronić się przed palącymi promieniami słońca.

Życie tych niezwykłych małżonków było bardzo proste. Maryja dbała o czystość swojego ubogiego mieszkania, własnoręcznie prała swoje ubrania i prała ubrania męża. Jeśli chodzi o Józefa, raz robił stół na potrzeby domu, wozy lub jarzma dla sąsiadów, od których otrzymał zlecenie; a raz ze swoją wciąż energiczną ręką poszedł w góry, aby ściąć wysokie jawory i czarne terebinty, które miały być użyte do budowy chat, które wznosił w dolinie.

Jego młoda i cnotliwa towarzyszka z pewnością nie kazała mu czekać, sama

ocierała jego złane potem czoło, podawała mu letnią wodę, którą podgrzała do umycia stóp, przygotowywała mu skromną kolację, która miała przywrócić mu siły. Składała się ona głównie z małych chlebków jęczmiennych, produktów mlecznych, owoców i niektórych roślin strączkowych. Następnie, gdy noc się zbliżała, spokojny sen przygotował naszego świętego Patriarchę do wznowienia jego codziennych zajęć następnego dnia. To życie, pracowite i jednocześnie słodkie, trwało około dwóch miesięcy, kiedy nadeszła godzina wyznaczona przez Opatrzność na wcielenie Boskiego Słowa.

Rozdział V. Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny

Ecce ancilla Domini; fiat mihi secundum verbum tuum. (Oto ja, służebnica Pańska; niech mi się stanie według słowa Twego. – Łk 1,38)

Pewnego dnia Józef poszedł do pracy w sąsiedniej wiosce. Maryja była sama w domu i zgodnie ze swoim zwyczajem modliła się, przędąc len. Nagle anioł Pański, archanioł Gabriel, zstąpił do ubogiego domu, cały jaśniejący promieniami niebiańskiej chwały, i pozdrowił pokorną Dziewicę, mówiąc do niej: „Pozdrawiam cię, o łaski pełna; Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami”. Taka niespodziewana pochwała wywołała głębokie poruszenie w duszy Maryi. Aby ją uspokoić, Anioł powiedział: „Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego. Pan da mu tron Dawida, jego ojca; będzie panował wiecznie w domu Jakuba, a jego królestwu nie będzie końca”. „Jak to będzie możliwe”, zapytała pokorna Dziewica, „skoro nie znam żadnego człowieka?”.

Nie mogła pogodzić obietnicy dziewictwa z tytułem Matki Bożej. Ale Anioł odpowiedział jej: „Duch Święty zstąpi na ciebie, a obłok Najwyższego okryje cię swoim cieniem; święty owoc, który się z ciebie narodzi, będzie nazwany synem Bożym”. Aby dać dowód wszechmocy Boga, archanioł Gabriel dodał: „Oto Elżbieta, twoja kuzynka, poczęła syna w podeszłym wieku, a ta, która była niepłodna, jest już w szóstym miesiącu ciąży. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego”.

Na te Boskie słowa pokorna Maryja nie mogła znaleźć nic więcej do powiedzenia: „Oto służebnica Pańska”, odpowiedziała Aniołowi, „niech mi się stanie według słowa Twego”. Anioł zniknął; tajemnica tajemnic została dokonana. Słowo Boże wcieliło się dla zdrowia ludzkości.

Pod wieczór, kiedy Józef powrócił o zwykłej godzinie, po zakończeniu swojej pracy, Maryja nie powiedziała mu nic o cudzie, którego była uczestnikiem.

Zadowolona się oznajmieniem mu, że jej kuzynka Elżbieta jest w ciąży, a

ponieważ chciała ją odwiedzić, jako posłuszna żona poprosiła Józefa o pozwolenie na odbycie podróży, która była długa i męcząca. Józef nie mógł jej nie odmówić i wyruszyła w towarzystwie krewnych. Należy sądzić, że Józef nie mógł towarzyszyć jej do domu kuzynki, ponieważ miał swoje zajęcia w Nazarecie.

Rozdział VI. Niepokój Józefa - Zostaje uspokojony przez Anioła.

Ioseph, fili David, noli timere accipere Mariam coniugem tuam, quod enim in ea natum est, de Spiritu Sancto est. (Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. – Mt 1,20)

Św. Elżbieta mieszkała w górach Judei, w małym miasteczku zwanym Hebron, siedemdziesiąt mil [113 km] od Nazaretu. Nie będziemy śledzić losów Maryi podczas jej podróży; wystarczy nam wiedzieć, że Maryja przebywała u swojej kuzynki około trzech miesięcy.

Ale powrót Maryi przygotował Józefa na próbę, która miała być wstępem do wielu innych. Nie musiał czekać długo, aby uświadomić sobie, że Maryja była w stanie błogosławionym. Prawo upoważniało go do oskarżenia swojej oblubienicy przed kapłanami i okrycia jej wieczną hańbą; ale taki krok był sprzeczny z dobrocią jego serca i wysokim szacunkiem, jakim do tej pory darzył Maryję. W tej niepewności postanowił porzucić Ją i wyemigrować, aby zrzucić wyłącznie na siebie całą nienawiść takiej rozłąki. Rzeczywiście, poczynił już przygotowania do wyjazdu, kiedy anioł zstąpił z Nieba, aby go uspokoić:

„Józefie, synu Dawida” – powiedział do niego niebiański posłaniec – „nie bój się przyjąć do siebie Maryi, twej małżonki, albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi ona syna, któremu nadasz imię Jezus, gdyż On wybawi swój lud od jego grzechów”.

Odtąd Józef całkowicie uspokojony począł najwyższą cześć dla swojej czystej oblubienicy; widział w niej żywy przybytek Najwyższego, a jego troski były tylko bardziej czułe i pełne szacunku.

Rozdział VII. Edykt Cezara Augusta. - Spis ludności. - Podróż Maryi i Józefa do Betlejem.

Tamquam aurum in fornace probavit electos Dominus. (Doświadczył ich jak złoto w tyglu i przyjął ich jak całopalną ofiarę – Mdr 3,6).

Zbliżał się czas, kiedy Mesjasz obiecany narodom miał w końcu pojawić się na świecie. Imperium Rzymskie osiągnęło wówczas szczyt swojej wielkości.

Cezar August, przejmując najwyższą władzę, urzeczywistnił tę jedność, która zgodnie z planami Opatrzności miała służyć szerzeniu Ewangelii. Za jego panowania ustały wszystkie wojny, a Świątynia Janusa została zamknięta (w tamtych czasach w Rzymie panował zwyczaj trzymania Świątyni Janusa otwartej podczas wojny i zamykania jej w czasie pokoju). W swojej dumie cesarz rzymski chciał poznać liczbę swoich poddanych i w tym celu zarządził powszechny spis ludności w całym imperium.

Każdy obywatel musiał zapisać siebie i całą swoją rodzinę w swoim rodzinnym mieście. Dlatego Józef musiał opuścić swój biedny dom, aby wypełnić rozkazy cesarza; a ponieważ pochodził z rodu Dawida, a ta znamienita rodzina pochodziła z Betlejem, musiał udać się tam, aby zostać zapisanym.

Był smutny i mglisty poranek w miesiącu grudniu, roku 752 w roku rzymskim, kiedy Józef i Maria opuścili swój biedny dom w Nazarecie, aby udać się do Betlejem, gdzie wzywało ich posłuszeństwo należne rozkazom władcy. Ich przygotowania do wyjazdu nie trwały długo. Józef włożył kilka ubrań do worka, przygotował cichego i oswojonego konia, który miał nieść Maryję, która była już w dziewiątym miesiącu ciąży, i owinął się dużym płaszczem. Następnie dwoje świętych podróżników opuściło Nazaret w towarzystwie uradowanych krewnych i przyjaciół. Święty Patriarcha, trzymając swój kij podróży w jednej ręce, drugą trzymał uzdę klaczy, na której siedziała jego małżonka.

Po czterech lub pięciu dniach wędrówki zobaczyli Betlejem z daleka. Dzień zaczynał się chylić ku zachodowi, gdy weszli do miasta. Wierchowiec Maryi był zmęczony; Maryja ponadto bardzo potrzebowała odpoczynku, więc Józef szybko wyruszył na poszukiwanie noclegu. Przeszedł przez wszystkie gospody Betlejem, ale jego kroki okazały się bezużyteczne. Powszechny spis ludności przyciągnął tam niezwykle tłum, a wszystkie gospody były przepełnione obcymi. Na próżno Józef chodził od drzwi do drzwi, prosząc o schronienie dla swojej wyczerpanej oblubienicy, a drzwi pozostawały zamknięte.

Rozdział VIII. Maryja i Józef znajdują schronienie w ubogiej jaskini. - Narodziny Zbawiciela świata. - Jezus adorowany przez pasterzy.

Et Verbum caro factum est. (A Słowo ciałem się stało - J 1,14).

Nieco zniechęceni brakiem jakiegokolwiek gościnności, Józef i Maryja opuścili Betlejem, mając nadzieję na znalezienie na wsi azylu, którego odmówiło im miasto.

Dotarli do opuszczonej jaskini, która dawała schronienie pasterzom i ich stadom w nocy i w dni niepogody. Na ziemi leżało trochę słomy, a zagłębienie w skale służyło również jako ławka do odpoczynku i żłób dla zwierząt. Dwoje podróżników weszło do jaskini, aby odpocząć od zmęczenia podróży i ogrzać spieczone zimowym chłodem kończyny. W tym nędznym schronieniu, z dala od ludzkich spojrzeń, Maryja wydała na świat Mesjasza obiecane naszym pierwszym ojcom. Była północ, Józef adorował boskie Dziecko, owinał je w szaty i położył w żłobie. Był pierwszym z ludzi, na którego spadł niezrównany zaszczyt złożenia hołdu Bogu, który zstąpił na ziemię, aby odkupić grzechy ludzkości.

Niektórzy pasterze obserwowali swoje stada w pobliskiej okolicy. Pojawił się anioł Pański i ogłosił im dobrą nowinę o narodzinach Zbawiciela. W tym samym czasie niebiańskie chóry powtarzały: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. Ci prości ludzie nie zawahali się pójść za głosem anioła: „Chodźmy”, powiedzieli do siebie, „do Betlejem i zobaczmy, co się stało”. I bez dalszych ceregieli weszli do jaskini i adorowali boskie Dzieciątko.

[\(ciąg dalszy nastąpi\)](#)